Wydanie wieczorne „Głosu Narodu" wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta wyjątkowo raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe odnoszenie do domu dopłaca się [illegible] hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12, Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Cena 10 hal.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje niepieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 17

Nr. 363. Kraków, sobota 25 listopada 1905 r. ROK XIII.

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy w dostawie dziennika.

Prenumerata na miesiąc grudzień wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 k. 70 h

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści „Narzeczona Lotaryngji" Jujusza Mary, pierwsze 36 arkuszy za dopłatą 80 hal.

REFORMA WYBORCZA
w Sejmie.

Niesmaczny produkt prawodawczy komisyi administracyjnej nie uzyskał aprobaty sejmowej. Uchwalono formułkę hr. Dzieduszyckiego, która ma tę wyższość nad wnioskami p. Laskowskiego, że pozostawia otwartą drogę na przyszłość i nie krępuje reformy wyborczej drażniące mi i drażliwemi klauzulami. Najlepiej byłoby oczywiście, gdyby polecono wydziałowi krajowemu zebranie materjału statystycznego, a merytoryczną uchwałę odroczono do przyszłej sesyi, gdy się już wyjaśni sprawa zmiany wyborów do Rady państwa; zdaje się jednak, że dla tak prostego pomysłu nie można było znaleźć większości w sejmie, mimo że konieczność reformy uznawały prawie wszystkie stronnictwa. Sejm wolał uwikłać się w prawno-politycznych subtelnościach, w których wielu posłów widziało pewny ratunek przeciwko powszechnemu głosowaniu...

W ciągu dyskusyi rozstrząsano reformę nietyle gruntownie co obszernie; słyszeliśmy tam argumenta jakby żywcem wyjęte z diarjuszów sejmowych 18 wieku; były oczywiście i inne, przeciwne, zaczerpnięte dosłownie z frazeologii radykalnych broszurek agitacyjnych. Jedne i drugie, są siebie warte...

Czy te potoki wymowy przekonały kogo? Z pewnością nie! Ale czy przynajmniej przyczynią się do złagodzenia przeciwieństw, nie w sejmie, ale w kraju, w społeczeństwie?

Byłoby to wielce pożądanem, a jest możliwem, wobec tego, że konserwatywna większość ustąpiła w końcu ze swego zrazu nieprzejednanego stanowiska. Reforma musi nastąpić; na to zgadzają się wszyscy, — chodzi więc teraz o wynalezienie terenu, na którym możnaby dojść do porozumienia. Do tego jednak potrzeba dużo dobrej chęci, szczerości i pewnej abnegacyi. W sprawie tej bowiem decydować powinien nie interes stronnictw, ale zrozumienie i uznanie dobra ogólnego...

Szkodliwe plotki.

Pisma niemieckie — żydowskie puściły w obieg, a dzienniki warszawskie powtórzyły niedorzeczną pogłoskę o mobilizacyi w Galicyi. Jakie rozmiary plotka podobna przybrać może, świadczy o tem następująca notatka wyjęta z jednego z pism warszawskich:

„Szczegóły, dotąd wiadome, świadczą, że mobilizacya przeprowadzona została z wielką energią. Do wszystkich dyrekcyi kolejowych: w Krakowie, Lwowie, Stanisławowie i Czerniowcach rozesłane zostały opieczętowane rozkazy, ograniczające ruch osobowy, tak co do ilości podróżnych jak i co do długości przestrzeni, którą podróżny może przebyć. Bilety wolno wykupywać jedynie na przestrzeni 50 kilometrów. Przewóz towarów został zupełnie ograniczony i jedynie żywność i opał ładowane być mogą bez przeszkód.

Mobilizacyą objęte zostały 3 korpusy armii i 3 dywizye obrony krajowej, przedstawiające razem 133 bataliony piechoty, 3 bataliony pionierów 56 bateryi artyleryi polowej z 432 działami, 6 batalionów artyleryi fortecznej oraz 126 szwadronów jazdy."

Już na pierwszy rzut oka można spostrzedz, że wszystkie te wiadomości są wprost zmyślone.

Na wszelki jednak wypadek udaliśmy się po informacje do władz kompetentnych, i wszędzie otrzymaliśmy uroczyste zapewnienie, że o mobilizacyi w Galicyi niema nawet mowy.

Zresztą w Warszawie powinni by wiedzieć, że Austrja jest krajem ściśle konstytucyjnym, i że bez zezwolenia parlamentu uruchomienie armii jest wprost niedopuszczalne. A przecież my Polacy znaczymy cośkolwiek i w parlamencie i w rządzie, i gdyby nawet istniały jakieś plany interwencyi w Rosyi, musielibyśmy o nich wiedzieć przywódzcy naszej polityki, — a nawet mniemać należy że w pierwszym rzędzie ichby pytano o zdanie....

Jak wiadomo, biurokracja rosyjska używa obecnie groźby interwencyi obcej, jako straszaka przeciwko żądaniu autonomji polskiej. Rzeczywiście zamiary rządu pruskiego są bardzo podejrzane; Austrja jednak przebyła zbyt dotkliwe doświadczenia, aby miała ochotę jeszcze raz pracować *pour le roi de Prusse*...

Walka z komitatami

Wiedeń 25 listopada.

(Mm.) Piątek był dniem bardzo interesującym w Budapeszcie. Rozpoczął się proces z powodu broszury o Hohenzollernach, a w tym samym czasie Rudolf hrabia Laszberg, nadżupan komitatu Raab, zdobywał żandarmami gmach komitatu peszteńskiego.

Proces, wytoczony trzem intrygantom, czy też faktorom politycznym, jest politycznie nikły. Pp. Zsigany, Baneth, Deines są indywiduami bardzo podejrzanemi. Pierwszy siedział dwa lata za kratą więzienną. Wsadzono go tam po schwytaniu na kradzieży. Dwaj inni wysługują się każdemu, kto płaci. Istnieje pogłoska, że napisali oraz tłomaczyli broszurę o Hohenzollernach z polecenia Banffego. Inni utrzymują, że najął owych trzech muszkieterów minister Kristoffy celem skompromitowania Banffego.

Wagę pierwszorzędną posiada zdobywanie budynku komitatowego.

Mianowany nadżupan komitatu peszteńskiego Tahy, nabył przekonania, że nie przysłużyłby się ojczyźnie objęciem urzędu. Wyjechał tedy zagranicę. Wicežupan Beniczky uczynił to samo. Starszego notaryusza Fazerkasa, rządzącego komitatem, zawiesił Kristoffy w urzędowaniu. Do administrowania komitatem wyznaczył hr. Laszberga. Ten, jako już gdzieindziej urzędujący nadżupan nie potrzebował uroczystej instalacji.

Z telegramów wiadomo, że Laszberg tylko z pomocą żandarmów i policji zawładnął kancelaryą i mieszkaniem nadżupana Kristoffy wbrew wyraźnej ustawie, nakazał policji wejść do wnętrza gmachu.

To nadużycie nie wyjdzie gabinetowi Fejervarego na pożytek. Komitaty, nazwane gwarancyą konstytucji, organa samorządu, uznane od wieków jako palladium swobód obywatelskich węgierskich, cieszą się tam olbrzymią powagą. Zaatakowanie komitatów rozniecí na Węgrzech jeszcze w większym stopniu ducha oporu, niż do tej pory. Na stronę opozycji coraz szybciej będą przechodziły nawet te komitaty, które dotych czas cichaczem sympatyzowały z Fejervarym.

Baron Fejervary naraża dynastję na wielkie rozczarowania, daleko większe, niż dzisiaj przeczuwała nawet sama koalicja, która radaby go utopić w łyżce wody.

Pożyczka rosyjska
i Królestwo Polskie.

Wiedeń, 24 listopada.

(Mm) Dzienniki wiedeńskie i berlińskie donoszą z Petersburga, że generał-gubernator warszawski, generał Skałłon otrzymał — wbrew własnej woli — dymisję. Witte potwierdził zatem opinję, wypowiedzianą przez „Głos Narodu" że ów jenerał wcale nie dorósł do stanowiska, jakie mu powierzono po dymisji, udzielonej poprzednemu generał-gubernatorowi Maksymowiczowi.

W każdem państwie, a zwłaszcza w Rosji wysoka biurokracja otacza siebie wzajemną opieką. Nawet w takich wypadkach, gdy ten albo ów dygnitarz wysoki dopuści się nadużyć albo zgrzeszy głupotą, usuwa się go z zajmowanego stanowiska z zachowaniem wszelkich pozorów. Dostaje zatem dymisję pod pozorem zdrowia nad wątlonego albo na własne żądanie. W tym wypadku wina Skałłona—kto wie, czy za kulisami jego grzechy nie są większe, niż nam wiadomo — jest tak jasną, że Witte musi go poświęcić bez osłonek, byle tylko z jednej strony przejednać opinję publiczną rosyjską, z drugiej umożliwić zniesienie w Królestwie Polskiem stanu wojenne go.

Owe zniesienie jest koniecznie potrzebnem. Nie z uwagi na społeczeństwo polskie. Istnieją liczne poszlaki, że Witte w gruncie rzeczy — jako biurokrata starego autoramentu — lekceważy sobie Polaków i nie rozumie znaczenia sprawy polskiej, ani samej przez się, ani w stosunku do Rosji musi jednak znieść stan wyjątkowy

w Królestwie Polskiem z uwagi na zagranicę.

Wiedeńska „Neue Freie Presse“ w piątek rano otrzymała depeszę z Londynu, że wysłannik Wittego, nie wymieniony po nazwisku, zdołał w Paryżu wyrobić pożyczkę miliarda dwustu milionów franków. Warunki finansowe tej pożyczki są bardzo ciężkie. Niezależnie nadto od tych warunków, kapitaliści francuscy oświadczyli, że dadzą pieniądze dopiero za trzy miesiące. Przez te trzy miesiące muszą się umysły w Rosji uspokoić. Jeżeli do tego uspokojenia nie przyjdzie, kapitaliści nie dadzą pieniędzy.

Dopóki w Królestwie Polskiem będzie istniał stan oblężenia, opinia publiczna francuska nie zechce uwierzyć, iż panuje spokój. Dopiero zniesienie stanu oblężenia w Królestwie Polskiem dostarczy dowodu, iż w najbardziej kulturalnej części państwa rosyjskiego, w Polsce panuje spokój i że Polska nie myśli o powstaniu. A że Skałłon zbrodniczem postępowaniem w ciągu kilku tygodni skompromitował się beznadziejnie, przeto po zniesieniu stanu wojennego dalsze administrowanie Królestwa Polskiego przez tego jegomościa stało się niemożliwem. Nawet wśród biurokracji rosyjskiej starego systemu zrozumiano, że generał Skałłon nie ma powagi, nie może myśleć o zdobyciu zaufania wśród ludności polskiej, a nawet jest bardzo, a bardzo podejrzanym z stanowiska politycznego.

Kto wie, czy istotnie ten niemiec w mundurze rosyjskim nie odbierał bezpośrednich rozkazów z Berlina? Wszak powiedział do deputacji polskiej, że czeka na rozkazy cesarza Wilhelma II.....

Strejk, a młodzież uniwersytecka.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Koledzy i Koleżanki!

Przed kilku dniami zapowiedziano na publicznem zgromadzeniu strejk młodzieży akademickiej w sprawie powszechnego, bezpośredniego tajnego i równego prawa głosowania. Zastrzegając się jaknajenergiczniej przeciw uzurpowaniu przedstawicielstwa młodzieży polskiej przez kolegów socjalistów, równie jak przeciw składaniu w jej imienu gołosłownych obietnic czy zobowiązań, zaznaczamy niniejszem nasze stanowisko w tej sprawie:

I. Zważywszy, że powszechne, bezpośrednie, tajne i równeprawo głosowania nie jest ze względu na niezałatwioną kwestję narodowościową i od miennie od innych krajów koronnych austrjackich warunki Galicji — postulatem, którego spełnienie normowałoby korzystne życie narodowe społeczeństwa polskiego w Galicji, zważywszy, że przedewszystkiem *równe prawo głosowania* musi ze względu na tak zw. wschodnią Galicję uledz znacznemu rozszerzeniu w duchu ochrony mniejszości — nie uważamy powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania za żądanie z powodu którego mielibyśmy celem jednolitej akcji narodowej społeczeństwa wywołać bezcelowe w tym wypadku bezrobocie na Wszechnicy.

II. Biorąc zaś pod uwagę, że poglądy ogółu młodzieży na reformę wyborczą w chwili obecnej nie są zgodne, skutkiem czego przeprowadzenie strajku pod hasłem tylko powszechnego, bezpośredniego, tajnego i równego prawa głosowania byłoby przymusem, stosowanym względem młodzieży mającej inne przekonania, — przeto w imię wolności słowa i przekonań, czego strzedz w murach uniwersytetu jest przedewszystkiem naszym obowiązkiem, *protestujemy stanowczo przeciw strejkowi*, zapowiedzianemu bezprawnie w naszem imieniu, a na wypadek usiłowań w kierunku przeprowadzenia go, oprzemy mu się z całą energją ludzi niezawisłych duchowo, gotowych zawsze i wszędzie do obrony bezpartyjnego, naukowego charakteru uniwersytetu.

W Krakowie, dnia 24 listopada 1905 roku.

Młodzież narodowa Wszechnicy Jagiellońskiej.

ZE ŚWIATA

Modrzejewska. Jak donosi „Czas“ Nowojorski, Helena Modrzejewska znajduje się obecnie w Nowym Jorku i odbywa próby z nową trupą w teatrze Lyceum, zamierza bowiem odbyć ostatnią (?) podróż artystyczną po Stanach Zjednoczonych. Pierwsze przedstawienie dane będzie w Harrisburgu, w stanie Pensylwanji. Następnie Modrzejewska uda się do Chicago, St. Louis, Denver i San Francisco, skąd ruszy z powrotem zatrzymując się w miastach Stanów południowych. W Nowym Jorku występować nie będzie.

Słowacy. Dr. L. Niederle wydał w Peszcie narodową mapę Słowacji. Wynika z niej, że na 2.019.641 Słowaków na Węgrzech 1.749.415 Słowaków zamieszkuje w zwartej masie 16 komitatów północno-zachodnich na Węgrzech.. W dziesięciu z nich stanowią większość mieszkańców, a w 6-ciu innych poważne mniejszości. Słowacy tedy siedzą na przestrzeni, 56.265 kilometrów kw. t. j. na przestrzeni równającej się W. Ks. Poznańskiemu i Prusom Zachodnim. Najczystsze komitaty słowackie są: 1) orawski 94 proc., 2) trenczyński 92.8 proc., 3) liptowski 92.5 proc., 4) zwoleński 89.4 proc., 5) turczański 73.6 proc., 6) nitrzański 73.1 proc., 7) szaryski 66.1 proc., 8) spiski 58.2 proc., 9) tekowski 57.5 proc., 10) preszburski 51.1 proc. Inne sześć komitatów: gemerski, honcki, zempliński, niżhorski, nowohradzki i ajbaujtwiniański, liczą po 40 procent Słowaków. Ludność ta jest w ¼ wyznania ewangelickiego (430.162), w przeważnej części ¾ są to rzymsko-katolicy, należący do djecezji koszyckiej, ostrzyhomskiej, spiskiej i nitrzańskiej. Na stolicach biskupich atoli siedzą sami madjarzy. W seminarjach duchownych w Spiżu i w Koszycach nauka odbywa się w języku łacińskim i madziarskim. śród duchowieństwa ewangielickiego przeważają Czesi. Przekład Biblii, używanej w zbiorach ewangielickich, kancjonały i jabewnik są czeskie. Nauki odbywają się po madjarsku i słowacku.

Straszna katastrofa. Według raportu urzędowego nadesłanego z St. Malo do Londynu, ogól na liczba ofiar zatonięcia statku „Hilda“ wynosi 123. Na pokładzie było 101 pasażerów i 28 ludzi załogi; uratowało się tylko sześć osób. Zwłoki 60 osób, a między niemi kapitana statku Gregory ego, bądź wydobyli nurkowie,, bądź wyrzuciła je

Promyk słońca.

Tom I.

(Ciąg dalszy).

Matlyda na ostatnią część swego listu, nie znalazła żadnej wzmianki w odpowiedzi Orme'a.

— Drogi Jerzy! — ze szczęśliwym uśmiechem pomyślała sobie. — Zawiele od niego wymagałam, żądając aby opiekował się Janiną.

Jerzy widywał się z Janiną bardzo rzadko; wiedział, że korzystała ze swego przywileju wolnego wstępu do bibljoteki, ale wchodziła tam zawsze w czasie jego nieobecności. Małe próżnie na półkach były dla niego wskazówką, jakie dzieła wybierała dla siebie kolejno. Bawił się śledzeniem postępu jej czytania.

— Cóż za przeskok... od „Siedmiu rycerzy“ do „Ojców kościoła“ — myślał sobie, dostrzegając, że jeden po drugim wyciągała stare foljały i po przelotnem, jak się zdawało, ich przejrzeniu, zamieniała je na inne. — Ale co widzę! porwała „Sceptycyzm w dogmatach wiary“. Sądzę, iż teraz mnie się wdać w to wypada.

Tegoż samego dnia przy śniadaniu zagadnął ją o to.

— Ciekawym bardzo, dlaczegoś pani wybrała sobie tę książkę, którą teraz czytasz, miss Raymond? Czy wolno mi zapytać o to?

Zaczerwieniła się, a potem zbladła.

— Nie sądziłam, że pan to spostrzeżesz — wyjąkała.

— Spodziewam się, iż nie jest to nic niestosownego do czytania dla młodej panienki — odezwała się miss Orme, patrząc z surową podejrzliwością na pokornie spuszczoną twarzyczkę dziewczyny. — Jakaż to książka, miss Raymond?

— Teologiczne dzieło, ciotko Jemmy — podchwycił, śpiesząc na ratunek Jerzy, i spotkało go za to nieśmiałe spojrzenie wdzięczności ze strony Janiny.

— Cieszy mnie to bardzo — odpowiedziała miss Orme, dla której słowo „teologja“ zupełnie dostateczną stanowiło rękojmię. — Muszę ci, kochanko, ułożyć sama listę książek najstosowniejszych dla ciebie; sądzę bowiem, iż w bibliotece znajduje się mnóstwo takich rzeczy, które, pomimo że bardzo dobre dla uczonego, nie byłyby wcale odpowiednie dla młodej dziewczyny. W małym, własnym moim zbiorku mam dziełka wyborne zastosowane do potrzeb wieku młodocianego. Ale... obawiam się, kochanko, czy nie zawiele czasami czytujesz. Mówiono mi, że wychodzac na przechadzkę do lasu, całe godziny spędzasz tam z książką w ręku i...

— Ciotko Jemny, Sauders pragnie zasięgnąć rady twojej co do starego orzecha włoskiego. Zdaje mu się, że jest bliskim upadku.

— Czyż naprawdę tak myśli? Natychmiast po śniadaniu pójdę z nim się rozmówić.

I przejęta ważnością tej sprawy, miss Orme zapomniała zupełnie o zamiarach swych względem Janiny.

Następnego dnia Jerzy Orme spędził cały ranek, błądząc po lasku, chociaż w najtajniejszej myśli swojej nie przyznawał wcale, że czyni to z celem. Jeżeli ukrytem pragnieniem jego było spotkać się z Janiną, to zdawało się, iż tym razem przynajmniej spełznie ono na niczem. Zbliżała się już godzina śniadania, zawrócił więc do domu. Przechodząc przez część zagajenia, nieopodal jeziora, zauważył, że łódź była odwiązaną i znajdowała się z przeciwnej strony, przy wysepce.

— Czyż ona tam była?

Janina bezwiednie odpowiedziała sama na to pytanie, wychylając się naraz z pośród zarośli, kryjących w swym cieniu małą świątynię. Dziewczyna zeszła na sam kraj wody, wsiadła do łodzi i poczęła wiosłować w stronę, gdzie stał Jerzy.

Gdyby był chciał, mógł się skryć łatwo przed jej wzrokiem; ale on, przeciwnie, wysunął się na odkryte miejsce i przytrzymał jej czółno, gdy na brzeg wysiadała.

— Pan Orme! — zawołał, z nieprzykrem bynajmniej zdziwieniem.

— Dlaczegoś pani nie zawołała kogo z ludzi do wiosłowania, miss Raymond? Ten bat jest za ciężki dla kobiet.

— O nie, dziękuję panu. Jestem rzeczywiście bardzo silną dziewczyną, a odwożenie i przywożenie przez kogoś zepsułoby mi cały urok. To tak przyjemnie czuć się po za obrębem wszelkiej władzy ludzkiej!

— Jak księżniczka na odludnej wyspie, nieprawda? Czyż pani i książki zabiera także do świątyni? Muszę kazać urządzić ją tak, aby się stała godniejszą ku temu celowi.

— O proszę, nie czyń pan tego! Mnie nic wcale nie zależy na świątyni. Jest ona bardzo czyściuchna i ładna, ale ciasno mi w niej i duszno... a przytem nie lubię siedzieć w krześle. Po drugiej stronie wysepki znalazłam miluchną polankę, gdzie nic się innego nie słyszy, tylko świergot ptasząt i nic się innego nie widzi, tylko drzewa, niebo i wodę. Wie pan, że tam naprawdę można sobie wyobrazić, że jest się na odludnej jakiejś wyspie. W dziupli starego drzewa zrobiłam tam sobie wyborne schowanko na książki.

A potem przypomniała sobie, że należało mu się podziękowanie za wyświadczoną jej dnia uprzedniego grzeczność przy śniadaniu.

Była to rzeczywiście wielka dobroć ze strony pana, żeś nie powiedział, co czytam, panie Orme.

— Widzi pani, że umiem tajemnic dochowywać.

— Nie chciałam, żeby miss Orme dowiedziała się o tem... dlatego, że ona i tak już uważa mnie za bardzo niedobrą. Bałam się, aby nie zapytała o tytuł książki...

— Co do wyboru książek, nie podzielam bynajmniej zdania mojej ciotki, miss Raymond, a jednak muszę przyznać, iż jestem mocno zaintrygowany, co panią mogło skłonić do czytania tego dziełka.

Odwróciła oczy i nic na to nie odpowiedziała. On zaś, wpatrzony w pochyloną jej twarzyczkę, lekkim, żartobliwym tonem ciągnął dalej:

— Czy pozwolisz mi pani zapytać, dlaczego pragnęłaś przyswoić sobie cyniczne zapatrywanie się autora „Sceptycyzmu?“

— Nie sądziłam, że pan dostrzeże braku tej książki — szepnęła.

Ale on domagał się wyraźnej odpowiedzi na swoje zapytanie.

— Nie wyobrażam sobie, żebyś pani była skłonną do sceptycyzmu.

— Nie; chciałam tylko... dowiedzieć się... co to jest sceptycyzm.

— Dlaczego?

Zawahała się chwilkę, a potem, nie zastanawiając się już dalej i patrząc mu prosto w twarz promienistym swym wzrokiem, wybuchnęła.

— Słyszałam, jak pani Cleveland ubolewała przed miss Orme, że pan jesteś trochę sceptykiem, dodając, że mąż jej obawia się, iż z czasem staniesz się nim w zupełności. Chciałam więc dowiedzieć się, co to jest ten sceptycyzm, a dykcjonarz niczego mnie w tem nie pouczył.

— Niezmiernie mi to pochlebia, że pani interesuje się tak bardzo opinją ludzką o mnie — odpowiedział poważnie.

— To nie to jeszcze. Mówiłeś mi pan niegdyś, że pana zadziwiam; otóż i pan mnie zarówno zaciekawiasz, panie Orme. Nie mogłam zrozumieć, dlaczego nie lubiłam pana z początku. Żeby więc pana lepiej poznać, pragnęłam dociec, co pan myśli o niektórych rzeczach.

Lecz jakże będzie wtedy, jeżeli pani w dociekaniach swoich wyszłaś z fałszywego założenia... jeżeli pani Cleveland i jej mąż mylili się w swym sądzie o mnie?

— Więc pan nie jesteś sceptykiem?

— Nie mogę tego napewno twierdzić.

— A jabym pragnęła zawsze stanowczo wiedzieć czem jestem.

Uśmiechnął się.

(C. d. n.)

na brzeg fala. Ocalony palacz Gunter opowiada, że po katastrofie nie było na okręcie wcale paniki. Cała załoga i pasażerowie znajdowali się na pokładzie; usiłowano spuścić łodzie, wszelako morze było tak burzliwe,, że o ratowaniu się na lekkich łodziach mowy być nie mogło. Gunter wdrapał się na lampę głównego masztu, pod nim zawisło 9 ludzi załogi i 3 Francuzów, którzy zmarli w nocy. Parowiec wpadł na skały podwodne o godzinie 10 wieczorem śród gęstej mgły, o 5 kilometrów od wybrzeża. Puszczono race, wzywające ratunku, z powodu jednak mgły nie dostrzegli ich mieszkańcy stacji ratunkowej. W 15 minut potem wzburzone fale morskie rozłamały parowiec w środku i zmyły wszystko z pokładu. Łodzie okrętowe, które puszczono na morze, potonęły. Dopiero o godzinie 10 z rana łódź ratunkowa stacji nadbrzeżnej zdołała uratować pozostałych przy życiu 6 rozbitków, którzy przywiązali się linami do masztu.

Dżin-Dżitsu. Dzieło Irwinga Hanckocka, traktujące wyczerpująco o metodzie Dżin-Dżitsu owem bajecznem źródle siły Japończyków, którym najznakomitsi atleci Paryża i Londynu oprzeć się nie mogli, , znalazło tłómacza na język polski i wkrótce okaże się na półkach księgarskich. Metoda japończyków polega przedewszystkiem na znajomości anatomji ciała ludzkiego, a właściwie na subtelnej znajomości tych punktów w ciele ludzkiem, które pod silniejszem naciśnięciem wywołują ból, trudny do zniesienia. Naczelnik policji w Paryżu, Lepine, otworzył szkołę Dżin-Dżitsu dla urzędników policyjnych. Profesor tej niezwykłej sztuki atletycznej, Re-Nie, japończyk, osiadły w Paryżu, w sześć sekund obalił i obezwładnił najsilniejszego atletę i boksera francuskiego, G. Dubois. W Ameryce i w Anglii Dżin-Dżitsu obudziło nadzwyczajne zajęcie we wszystkich kołach sportowych.

Wysychania wód. Badania geologiczne, zarówno jak i spostrzeżenia wielu podróżników wykazują, że wody na całej powierzchni ziemi wysychają i że z niektórych znanych do niedawna zbiorników wody nie pozostało ani śladu. Podobne spostrzeżenia zrobiono we wszystkich częściach świata. Szczególniej w Azji od kilku stuleci wody wysychają, a pustynie zjawiają się w tych miejscach, gdzie dawniej była kultura. W Turkiestanie wschodnim przed dwoma tysiącami lat klimat był odpowiedni dla osiedlania się ludzi, czego dowodem są ruiny miast i klasztorów. Obecnie życie jest tam niemożliwe. Zagłębienie Lob-nor, które było niegdyś zajęte przez wielkie jezioro, obecnie zawiera zaledwie ślady wody. Pustynia Gobi jest dnem olbrzymiego niegdyś istniejącego morza słonego. Jeziora Aralskie i Kaspijskie są pozostałościami wielkiego morza. W zachodniej części Syberji jeziora znacznie zmniejszyły się w porównaniu z tym, co było w XVIII stuleciu.

Wysychanie wód jest wynikiem epoki lodowej poprzedzającej naszą epokę. Znaczna część Europy i Azji była powleczona grubą warstwą lodu, następnie skutkiem topnienia, olbrzymie masy wody ściekały ku południowi, tworząc błota i tundry. Obecnie wody Finlandji tworzą jedne wielkie jezioro, usiane licznemi wyspami. To samo daje się zauważyć w Azji: jeziora Syberji, Azji środkowej,, Tybetu i w wielu innych miejscowościach — są to szczątki olbrzymich jezior, obecnie już nie istniejących.

W Ameryce znajduje się wielkie jezioro słone, które zanika stopniowo. Badacze twierdzą, że nie upłynie pół wieku, a z jeziora nie pozostanie śladu. Od roku 1886 do obecnych czasów poziom tego jeziora obniżył się o 3 i pół metra, a roczny spadek wynosi 30 centymetrów. Geologiczne obserwacje wykazały, że poziom morza był niegdyś o 180 metrów wyższy, niż obecnie.

Biuro wskazówek dla podróżnych. Bardzo praktyczna nowość zaprowadzoną została w Kopenhadze. Na głównym dworcu kolejowym urządzono „Biuro wskazówek dla podróżnych", którego celem jest udzielanie podróżnym podczas pobytu w Stolicy duńskiej rad i wskazówek. Podróżny, zaraz po przybyciu, otrzymuje wszelkie wiadomości o hotelach, cenach mieszkań itd. Dalej zadaniem biura jest dbać, aby cudzoziemiec obejrzał wszystko, co jest istotnie godnem widzenia, proponować mu wycieczki i spacery. Każdy korzystający z usług biura, płaci około złotówki dziennie i otrzymuje wzamian kartę legitimacyjną, która mu daje wstęp do różnych muzeów i miejsc rozrywek za zniżoną ceną, a nadto zapewnia rabat w większości hotelów, z wyjątkiem miesięcy letnich.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 25 listopada.

Kalendarzyk kościelny. 24-ta niedziela po Świątkach; Sylwestra opata wyznawcy i Piotra **biskupa męczennika; w poniedziałek Walerja**na i Maksyma biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca w niedzielę o godzinie 7 minut 12, zachód o godzinie 3 minut 44; długość dnia godzin 8 minut 44.

Kalendarzyk niedzielny. 26 listopada.

Teatr miejski po południu o 3-ciej „Grube ryby" Bałuckiego; wieczorem o 7-ej „Ijola" Żuławskiego.

Sala „Sokoła". O 7-ej wieczorem uroczysty obchód listopadowy.

Sala Rady miejskiej po południu wiece urzędników.

Uniwersytet ludowy od 5 do 6 po południu „Maksym Gorkij" wykład Gustawa Baumfelda.

Resursa urzędnicza, uroczysty wieczór listopadowy.

„Gwiazda" Przedstawienie teatralne: „Onufry", i „Młynarz i kominiarz"

Chromofotoskop przy ulicy Floryańskiej: „Podróż po Kanadzie i Chicago" w 50 obrazach.

„Sokół" w Podgórzu. Wieczór listopadowy: dramat „Na poddaszu."

Wędröwki Japończyka
po Krakowie.

XXIV.

(Joshike w Pireus. Zjednoczone floty europejskie w akcji pzreciwko sułtanowi. Pobyt w Lesbos. Widowiska bengalskie na cześć padyszacha. — Nieporozumienie z prawdziwym nabojem. — Żałosny koniec Odyssei).

Nasz Joshike brał udział w wyprawie flot Europejskich, skierowanej przeciwko Turcyi. — Jest on bowiem rezerwowym miczmanem swojej ojczystej marynarki, a Japonia postanowiła się przyłączyć do groźnej Odyssei z Odyssem - Ripperem na czele — i w tym wysłała do Pireus stacyonowane od zeszłego roku w Suezie dwa torpedowce, te same które atakowały pod Hull zwycięzkie zastępy Rożdiestwieńskiego.

Joshike przechował ze swej podróży mały dzienniczek wrażeń, pozwalamy go sobie zużytkować, choć wypadki, opisane w nim, dopiero nastąpią. Tok ich biegu jest do tyla logiczny, że można je bez ryzyka uważać za spełnione.

Dzienniczek Joshiki.

Dn. 19 listopada otrzymałem z Tokio wezwanie, bym stanął w Pireus i oddał się pod komendę kapitana Hul-hul. Trzeba się zbierać.

Dn. 20 listopada. Admirał Riper przysyła mi list uprzejmy z prośbą, bym w „pokrewnej firmie" zamówił na koszt zjednoczonej Europy 1000 beczek piwa okocimskiego, a z pracowni pana Mądrzykowskiego zabrał cały zapas ogni sztucznych, „jaki tylko ma". „Kobiet z Krakowa nie trzeba. — Dodaje na końcu: — O tym artykule pomyślała rzeczpospolita francuzka". Na co admirałowi Ripperowi mogą być potrzebne ognie sztuczne p. Mądrzykowskiego?

Dn. 23 listopada. Jestem we Fiume. Przyjechał tu na Monachium admirał francuski z oficerami i załogą. Chcą od towarzystwa *Ungara-Croatica* wynając na tydzień dwa stare statki przewozowe. „Zawiesimy na nich flagę francuską". Byliśmy razem na obiedzie, potem zajechaliśmy do teatru. Admirał informował się u dyrektora, gdzie można dostać najtaniej armaty, zrobione z *papier-mache.* Tak się dobrze złożyło, że dyrektor miał kilka starych armat scenicznych. Odstąpił je admirałowi za 2 korony. Admirał jest zadowolony. „Moja flota już w ordynku". Jutro rano przyjeżdża bowiem z Paryża 25 szansonistek. Wtedy odpłyniemy, zadając kłam sentencyi: „inter arma silent musae."

Dn. 25 listopada. Jesteśmy w Pireus. Miasto śliczne, paryskie szansonistki też. Admirał Ripper wybiegł na moje spotkanie. „Masz kolego ognie od Mądrzykowskiego"? Ogromnie się ucieszył, żem nie skrewił. Duch w zjednoczonej flotylli jak najlepszy. Anglja przysłała co miała najdrogocenniejszego: Statek przewozowy, który brał udział w zwycięzkiej walce pod Trafalgar. Przechowywano go z *Britisch-Muzeum* — i stamtąd wydostano na cele zjednoczonej wyprawy. Pamięta napady korsarzy.

Dn. 26 listopada. Próbowałem wypytać kapitana sił angielskich, dlaczego naczelne dowództwo powierzono admirałowi austrjackiemu, Wilk morski jest jednak mrukiem. — „Niech się to już stanie pod firmą Austryi", — odpowiedział. Gdym go prosił o wyjaśnienie sylaby: „to", odrzekł tylko: „cierpliwość". — W tej chwili nadjechały nasze torpedowce Suezu. Czekamy tylko na flotę szwajcarską.

Dn. 27 listopada. Niespodziewana zwłoka! Dziś rano admirał nasz otrzymał telegrafem bez drutu depeszę następującej treści: „nasz okręt na mieliźnie a my wsie pjany, spasajtie". To depesza kapiteana rosyjskiego, płynącego z Kandji. Wyjechała cała zjednoczona flota, by ratować. Po pięciu godzinach ujrzeliśmy kominy rosyjskie. Dyagnoza co do mielizny była trochę fałszywa. *Niepobiedimyj* (nazwa okręteu) poprostu tonął. Okazało się że oficerzy i majtkowie wyrywali kawał opancerzenia za kawałem i sprzedawali grekom na wagę. Powstało tysiące dziur. Gdyby nie zjednoczona pomoc, *Niepobiedimyj* poszedłby na dno. Wyciągnęliśmy go w górę, a angielski zabytek *Old-Pudło,* (ów z Britisch Muzeum) okazał się opatrznościowym holownikiem. Przywiązaliśmy *Niepobiedimego* szpagatami , do *Old Pudła* i tak w tryumfalnym pochodzie podążamy ku Lesbos.

Dnia 29 listopada. Lesbos jest zakątkiem świata cudownym! Powietrze wprost kuracyjne. Słońce choć to już koniec listopada — grzeje. Wino bardzo przednie. To co o kobietach tutejszych mówią, wcale nie prawda. Czegóż więcej nam potrzeba? Ale mimo to wiem, że się muszą skończyć dnie Lesbosu. Admirał Ripper mówi, że musi zwyciężyć; za kilka dni wyruszamy. Sułtan przysłał nam zapytanie, co u nas słychać?

Dnia 1 grudnia. Niestety, stało się co się stać musiało. Admirał Ripper dostał rozkaz: „Na Konstantynopol". Na okręcie swoim wywiesił sygnał: „Lisso i Sadowo bądźcie mi patronkami!", poczem ruszyliśmy na sine morze. Niech wszyscy djabli wezmą!

Dnia 2 grudnia. Ujrzeliśmy mury Konstantynopola. Na wybrzeżu tłumy ludzi. Witają nas chustkami — i krzyczą zewsząd: „zaczynajcie!" Admirał Ripper wywiesił sygnał: „ognie Mądrzykowskiego w armaty!" Powkładano w lufy wszelkie żabki, szermele, rakiety, race, ognie bengalskie, poczem pozapalano lonty. Widok musiał być wspaniały. Pierwszy raz zresztą ogniom pana Mądrzykowskiego sprzyjała pogoda. Admirał Ripper w galowym mundurze stoi na mostku swojego okrętu z lunetą przy boku i ciągle wydaje rozkazy: „jeszcze bombardować!" Tłum turecki na bulwarach wpada w entuzjazm i wrzeszczy: „jeszcze raz!", zupełnie jak w „Ptaszniku". Na okręcie „Niepobiedimyj" wywieszono sygnał: „Nie mogę brać udziału w zabowie z powodu braku armat; wsie ukrali".

Dn. 3 grudnia. Wieczorem przerwano morderczy atak. Dziś admirał Ripper oczekuje parlamentarzy Porty.

Dn. 4 grudnia. Parlamentarze nie przyszli. Od świtu rozpoczęło się bombardowanie. „Podwoić ilość patronów z ogniem bengalskim", brzmiała treść sygnału, wywieszonego na admiralskich flagach. — Ilość widzów na bulwarach coraz większa. Spostrzegliśmy i sułtana w otoczeniu haremu, kurzy fajkę. Dziś będziemy bombardowali cały dzień.

Dnia 5 grudnia. Stała się rzecz nieoczekiwana:

Włoska armata przez omyłkę puściła na miasto prawdziwy nabój armatni. Kartacz poranił dwie osoby i zapalił psią budę. W linji bojowej zjednoczonych flot powstał zamęt nie do opisania. Na włoskich flagach wywieszono sygnał: „Niente, niente! questa una demonstrazione!" Ale tłomaczenie to nie pomogło. Na okręcie admiralskim zawiał w tej chwili sygnał: „Nabijać armaty prawdziwymi nabojami", a za chwilę później: „celować we włoskie okręty!". Kto żył strzelał w „Garibaldiego". Po pięciu minutach z flotyli włoskiej nie zostało ani śladu. Przy tej sposobności zginął też „Niepobiedimyj". Dziwnym wypadkiem kula hiszpańska trafiła na pokład angielski. Kapitan Old-pudła wpadł we wściekłość; a że ktoś upewnił go, jakoby to się stało z rozkazu admirała Rippera, zaczął najpiekielniej pod słońcem strzelać w okręty austro-węgierskie. Kto mógł uciekał na nasze torpedowce japońskie. Przy tej sposobności zniszczono też i okręt hiszpański. Koło godziny siódmej wieczorem Anglicy i nasze torpedowce opuszczaliśmy czarowne wody Bosforu, na horyzoncie ukazały się sygnały pruskie: „namyśliliśmy się: bierzemy udział w zjednoczonej akcji".

Na bulwarze wciąż sobie siedział spokojny sułtan w otoczeniu haremu — i ćmił fajkę...

Jan z Marnowa.

Przed pięćdziesięciu laty. We wrześniu 1855 r. stanął Adam Mickiewicz w Konstantynopolu. Niedaleko od stolicy Turcji stały obozem pułki jazdy polskiej, utworzone po upadku powstania listopadowego. Widok ich zachwycił poetę... Nastała niedziela. Nad morzem ustawiono ołtarz polowy, kapelan wojskowy odprawił mszę św., a pułki po nabożeństwie rozwinęły się w szeregi i przemaszerowały kolumnami. Radował się Mickiewicz nadzieją, że pułki te pójdą walczyć o niepodległość Polski... Ale chłodne noce, spędzone przez niego w tym czasie pod obozowym namiotem, wstrząsnęły nadwątlonem już zdrowiem poety. Chory powrócił do Konstantynopola. Mimo cierpień i upadku sił, karmił swą spragnioną duszę ideałami wolnej Ojczyzny. Czas był brzydki, deszcz lał nieustnnie, a u Mickiewicza w ubogiej izdebce wilgotnej chłód był dokuczliwy. Wstając z łóżka dnia 26 listopada rano, uczuł mdłości. Po lekarza nie pozwolił posyłać, a znajomym, którzy go tego dnia odwiedzali, opowiadał, że opuścił dlatego Francję, aby służyć Ojczyźnie. „Gdybym wiedział nawet, że w Turcji gdzieś tu umrę na cholerę, będę tutaj, bo tu dziś moje miejsce i moja powinność!" Około godziny 12-ej tego dnia uczuł się gorzej, tak, że musiał położyć się do łóżka. Około 4 popołudniu pojawiły się gwałtowne kurcze. Byli przy nim obecni wierni towarzysze: Henryk Służalski i Armand Levy. Wezwali oni natychmiast lekarza, który stwierdził cholerę, a poeta kazał posłać po księdza. Przybył więc ksiądz Ławrynowicz, ale Adam zaledwie już zdołał mówić. Kapłan udzielił mu św. Sakramentów, wieszcz zaś modląc się gorąco do ostatniego tchnienia, wyrzekł konającym głosem do Służalskiego: „**Powiedz tam dzieciom moim: niech się kochają zawsze...**" Poczem zamknął oczy i wyzionął ducha...

Od owej chwili historycznej w dniu jutrzejszym upływa równo pół wieku.

Początkiem zimy ma być według tradycyi ludowej — dzień dzisiejszy, ponieważ „święta Katarzyna zimę zaczyna." W istocie, jakkolwiek nieraz już „święty Marcin przyjeżdża na białym koniu" — zazwyczaj około św. Katarzyny bywają pierwsze mrozy, a już najczęściej leży o tej porze w polu śnieg suchy. W takim razie domorośli meteorologowie zapowiadają słotę brzydką na koniec grudnia. Przeciwnie zaś jeżeli — jak dzisiaj — zdarzy się „św. Katarzyna po wodzie", można się spodziewać, iż będziemy mieli „Boże Narodzenie po lodzie."

Wieczór św. Katarzyny w czasach wesel szych, niż w tym roku, przechodzi w mieście zwykle na licznych zabawach tanecznych, ostatnich przed adwentem, na wsi zaś łączy się z mnóstwem tradycyjnych zwyczajów, z których przypomina my obrzęd wróżbiarski wylewania topionego ołowiu na wodę, przez chłopców — podobny do lania wosku przez dziewczęta w wigilję św. Jędrzeja w kilka dni później. Nadto w noc św. Katarzyny, o ile dopisze pogoda, można oglądać po raz ostatni w listopadzie piękne zjawisko spadania gwiazd, powtarzające się w tym miesiącu kilkakrotnie. Dla wieśniaków jest to nietylko uciecha, ale i przedmiot marzeń pastuchów, pragnących zdobyć skarby z nieba lecące.

Sarkofag Siemiradzkiego. Wczoraj komisja złożona z radcy m. dr. Tomkowicza i p. Beringera oraz urzędnika budownictwa miejskiego dokonała odbioru Sarkofagu śp. Henryka Siemiradzkiego w grobie zasłużonych na Skałce. Sarkofag wykonany przez majstra kamieniarskiego p. Markiewicza, posiada na czele umieszczony medalion z białego marmuru z portretem zmarłego mistrza wykonany przez artystę rzeźbiarza p. Stanisława Wojtowicza. Z przeciwnej strony umieszczony napis: „Henryk Siemiradzki" oraz rok urodzenia i śmierci.

Całość wykonano według projektu śp. Karola Knausa, architekta budownictwa miejskiego.

Delegaci „Gwiazdy". W Zakopanem odbędzie się w niedzielę poświęcenie sztandaru i własnego lokalu miejscowej „Gwiazdy". Na uroczystość tę wyjechało z Krakowa 8 delegatów krakowskiej „Gwiazdy", z prezesem p. Bujaszem na czele.

W Kółku Slawistów U. U. J. odbędzie się w niedzielę 26 bm. o g. 11 przed południem w Collegium novum, sala l. 39 I piętro odczyt p. Wincentego Ogrodzińskiego p. t. ze studyów nad romantyzmem polskim: Ryszard Berwiński (rozbiór pism). Dla niezłonków wstęp 20 halerzy.

Z Eleuterji. W niedzielę 26 bm. o 3 po południu odbędzie się w lokalu Tow. ul. Jagiellońska 5. I p.) uroczystość ku uczczeniu rocznicy listopadowej, urządzona staraniem „Koła dzieci" Eleuterji, z obfitym programem (oryginalna sztuka patrjotyczna ze śpiewami, deklamacje). Wieczorem o godzinie 7-ej w lokalu towarzystwa odczyt p. t. Alkoholizm na wsi. — Wstęp wolny, goście mile widziani.

Koncert Aino Acte, primadonny wielkiej opery paryskiej ze współudziałem pianistki Klary Czop-Umlauf, odbędzie się stanowczo 1 grudnia w sali „Sokoła". Program części wokalnej już podaliśmy. Klara Czop-Umlauf grać będzie: 1) Haendel Passacaille. 2) Boccherini, Menuet 3) Mozart. Rondo alla turca. 4) Schuett. Serenade d Arlequin. 5) Grieg. Oisillon. 6) Poldini. Etude japonaise. Bilety na ten interesujący koncert są do nabycia w handlu p. Fenza.

Orkiestra „Harmonii" jutro w teatrze miejskim podczas przedstawienia „Ijoli" wykona w antraktach pod batutą kapelmistrza p. W. Adamskiego. I. Z. Noskowski. „Polonez koncertowy". II. Mayerbeer Fantazja z opery „Hugenoci". III. Czajkowski. „Romans". IV. Ries — „Gondoliera."

Na dochód „Domu zdrowia Tow. Bratnia Pomoc Zakopiańska" odegra teatr miejski we czwartek d. 30 bm. sztukę: „Żydzi" Z. Czirikowa. Ceny miejsc zwykłe. Bilety wcześniej można nabywać w sklepie p. Grigara (linia A. B.); w zbieraniu naddatków pośredniczyć będą redakcye dzienników krakowskich.

„Św. Mikołaj" w naszym Sokole. Program tego obchodu, który się odbędzie w niedzielę 3 grudnia br. po południu o godzinie 3-ej, jest następujący: Deklamacje, popisy fortepianowe, orkiestra mandolinistów, chór sokoli, lansjer odtańczony przez cztery pary w stylowych strojach. . Wszystko wykonane przez dziatwę. Zjazd św. Mikołaja w gronie aniołów, ewolucje djabelskie, wreszcie rozdawanie podarków i łakoci. Wstęp dla dzieci 30 centów. W bilety należy się zaopatrzyć najpóźniej do 2 grudnia w handlu p. Wołkowskiego linia A—B.

Wielka kradzież na poczcie. Donieśliśmy dziś rano o niezwykłej kradzieży, teraz podajemy bliższe szczegóły tej sprawy.

Z filii pocztowej VI przy ulicy Bożego Ciała, wczoraj o godzinie 6 minut 20 wieczorem ekspedyowano pocztę pieniężną na urząd pocztowy na dworcu kolejowym. Wysyłano mianowicie zapieczętowany worek z plombą z napisem „Kraków VI No 22. W worku tym oprócz 10 listów pieniężnych miał się znajdować t. zw. workowiec z kwotą 27,000 kor w banknotach i złocie — jako odwózka pocztowa z wpływów dziennych. Worek według formalności był opieczętowany i tak odebrał go konwojant (podurzędnik z Podgórza) który worek zabrał, obejrzał, potwierdził odbiór i zamkniętym wozem pocztowym odwiózł na dworzec na urząd pocztowy. Tam po otwarciu około godziny 9 wieczorem stwierdzono, brak owego workowca z sumą 27,000 koron. Pieniądze te były przeliczane przez starszego oficjała pocztowego p. Kellera, następnie ekspedyowane przez urzędniczkę p Głębocką która je powierzyła do zamknięcia i opieczętowania oraz zaplombowania woźnemu a wreszcie do włożenia do worka „Kraków VI Nr. 22. Co się dalej stało, wykaże śledztwo, które zostało poruczone komisarzowi policyjnemu p. dr. H. Jasieńskiemu i inspektorowi p. Br. Karczowi.

Kościelni krakowscy z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia upraszają chrześciańską publiczność, aby opłatków nie przyjmowała od ludzi nieuprawnionych do ich roznoszenia, lecz żądała zawsze przedłożenia wiarygodnego świadectwa, opatrzonego podpisem proboszcza i pieczęcią parafialną. Przytem kościelni oświadczają, że żadnymi zastępcami, krewnymi lub znajomymi posługiwać się nie będą, ale opłatki roznosić będą osobiście.

Zapasy atletów. Wczoraj odbyły się ostatnie zapasy atletów; do walki stanęły dwie pary: pp.: Cyganiewicz i Jankowski, oraz Abs i Bining Temu ostatniemu wśród owacji wręczono bukiet od pań i album z widokami Krakowa od publiczności, od sędziów zaś dostał amerykanin medal pamiątkowy.

Strejk masowy a Starostwo w Podgórzu. Dla uniknięcia nieprzewidzianych ekcesów ulicznych w czasie strejku masowego zarządziło Starostwo w Podgórzu zamknięcie wszystkich szynków od poniedziałku godziny 6 wieczór przez cały wtorek aż do środy rano.

W Wiśniczu opuścili temi dniami zakład karny Władysław Biale i Wincenty Zdechlikiewicz, po odbyciu dwuletniej kary ciężkiego więzienia za zbrodnię fałszerstwa monety. — Trzeci zasądzony za tę samą zbrodnię M. Węgrzyn recte Weingrün opuści więzienie w styczniu.

Z Cieszyna donosi nasz korespondent, że Rada szkolna krajowa na Szlązku postanowiła zalecić rządowi, **ażeby polskie paralelki w Cieszynie znieść, a w Ustroniu założyć odrębne polskie seminarjum nauczycielskie.**

Głos kolejarza o strejku. Od jednego z kolejarzy na prowincji otrzymało lwowskie „Słowo Polskie" list, z którego wyjmujemy kilka ważniejszych ustępów:

„Czytając, że kolejarze rozwijają silną agitację za strejkiem ogólnym w dniu otwarcia parlamentu dla zamanifestowania żądania powszechnego prawa głosowania, chciałbym, jako kolejarz, starszy nie stanowiskiem, ale latami ciężkiej służby przy egzekutywie, zadać „pro publico bono" parę pytań kolegom. Czy duszy kolejarza do wyzwolenia najpotrzebniejszem dziś tylko powszechne prawo głosowania? Czy my kolejarze-Polacy nie mamy ważniejszej sprawy spolszczenia kolei? Rok rocznie uchwala komisya kolejowa, uchwala Sejm, konieczność wprowadzenia języka polskiego, jako urzędowego do służby kolejowej w Galicji, rok rocznie wojskowość tenu się sprzeciwia, wniosek idzie do kosza. Czyśmy kolejarze choć jeden krok zrobili, choć palcem ruszyli, aby tak ważną i dla nas i dla narodu sprawę przyśpieszyć?!

I podczas gdy na kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, pod obuchem caratu, koledzy kolejarze, w dwóch trzecich zaledwie Polacy, solidarnością pozbywają się tego, co w każdej chwili na każdym kroku niewolę przypomina, my ze słownika mi w rękach dzień po dniu mordujemy myśl własną, utrudniamy pracę, męczymy się, tłumaczymy no i ośmieszamy się tym przez większość bez litości masakrowanym językiem „kolejowo-niemieckim". A cóż łatwiejszego jak powiedzieć sobie np. „od 29 listopada urzędujemy tylko po polsku". Cała ta zmiana odbyłaby się bez żadnych strat, bez żadnych kosztów dla nas i społeczeństwa, bo jeżeli na jakiś „kawałek" niemiecki odpiszemy czy to panu dyrektorowi Horoszkiewiczowi, czy referentom pp. Zborowskiemu, Jaworskiemu, Bonieckiemu, Wróblowi etc. po polsku, to każdy z nich nietylko, że lepiej rzecz jako wyraźniej napisaną, zrozumie, ale i milej mu będzie czytać po polsku, boć to są przecie nasi bracia starsi Polacy! A że tam pan Beck się pogniewa, to cóż nas to obchodzi? Więc zapytuję Was koledzy: dlaczego u nas o urzędowaniu polskiem tak cicho, dlaczego nie bierzemy, co wziąć o b e c n i e tak łatwo, a natomiast dlaczego lada krzykacz z ulicy dla osobistych lub partyjnych celów kieruje nami i kręci jak wiatr chorągiewką?

Kroniczka lwowska. (Od nasz. kor.) Ku uczczeniu zasług pani Wechslerowej odbędzie się jutro zebranie towarzyskie, na które przybywa też do Lwowa Marja Konopnicka.

Rada miejska na wczorajszem posiedzeniu przyjęła wśród oklasków jednomyślnie następujący wniosek: „W chwili dla narodu naszego przełomowej reprezentacya m. Lwowa uważa za swój patryotyczny i obywatelski obowiązek zwrócić się do wys. sejmu kraj. z gorącem przedstawieniem i prośbą o przeprowadzenie reformy wyborczej, opartej na szerokich podstawach równouprawnienia obywatelskiego a dopuszczającej wszystkie upośledzone dotychczas warstwy do udziału w ustawodawstwie krajowem".

Jednocześnie wieczorem odbyła się manifestacja ludowa przed gmachem sejmowym. Naprzeciw głównego wejścia, w ogrodzie miejskim, zebrało się kilka tysięcy ludzi i w chwili, gdy w sali sejmowej toczyła się dyskusja nad reformą wyborczą, odbyło się pod gołem niebiem zgromadzenie ludu, który praw wyborczych domaga się

od Sejmu. Zgromadzenie zagaił przemówieniem p. Lisiewicz, podnosząc cel zgromadzenia. Potem kolejno w ostrych słowach atakowali większość sejmową pp. dr. Diamand, Wityk i Hudec. Ten ostatni powrócił właśnie z posiedzenia Rady miejskiej i zakomunikował zgromadzonym uchwałę Rady m. w sprawie reformy wyborczej, a zarazem i to, że na wtorek 28. bm. pozwolono odbyć na dziedzińcu ratuszowym zgromadzenie ludowe. W końcu odśpiewano „Czerwony sztandar" i rozwinięto czerwoną chorągiew. Z pod gmachu sejmowego udano się pod pomnik Mickiewicza. Wczoraj rozpoczęły się po stowarzyszeniach robotniczych poufne zgromadzenia agitacyjne za zapowiedzianym powszechnym strejkiem w dniu 28 bm. Cały szereg takich zgromadzeń ma odbyć się dzisiaj i jutro, na niedzielę zaś zapowiedziane jest w tej sprawie wielkie zgromadzenie ludowe.

Eksplozja. W nocy 21 bm. nastąpiła tuż kole stacji w Iwoniczu straszna eksplozja rezerwoaru, napełnionego ropą. Detonacja była tak silną, że słyszano ją na kilka kilometrów. Wybuch gazów, jakie się w zbiorowisku nagromadziły, spowodawał nadzorca Karol Pietrzak, który niedawno przyjęty i niepouczony zbliżył się do zbiornika z niezaopatrzoną latarką. Nieostrożność tę przepłacił życiem. Siła wybucha wgniotła Pietrzaka w ziemię tak, że zaledwie nad ranem spalone i potargane szczątki ciała wykopano.

W kolebce Reya. Z Żórawna piszą: Odbył się tu staraniem tutejszego Koła T. S. L. w Żórawnie jako miejscu urodzenia Mikołaja Reya, uroczysty wieczór, ku uczczeniu pamięci tego poety. Wieczór wypełnił odczyt o Reyu, produkcje tutejszego chóru męskiego i deklamacje. Nastrój publiczności która zapełniła sale kasyna, był bardzo poważny.

Katastrofa kolejowa. Dyrekcja kolei państwowych donosi: Pociąg osobwy nr. 1715, dążący wczoraj ze Stryja do Ławocznego, najechał o g. 10 m. 25 wieczorem między stacjami: Synowódzko wyżne a Skole na konia, skutkiem czego wykoleiły się lokomotywa, wóz służbowy, pocztowy i dwa wagony osobowe. 11 podróżnych, konduktor pocztowy i jeden konduktor ze służby pociągowej zgłosili się jako uszkodzeni, skonstatowano jednak jedynie lekkie uszkodzenie u konduktora kolejowego. Z powodu tego wypadku pdróżni musieli przesiadać się do pociągu pomocniczego.

Wiec ruski odbył się w Zbarażu. Rozprawiano o powszechnem prawie wyborczem i o parcelacyi. Przewodniczył znany radykał, Jacko Ostapczuk, a przemawiali: Wityk, Szmigielski i W. Feldmann z Krakowa. Po wiecu odśpiewano pieśń rewolucyjną „Szalijte, szalijte skażeni (wściekłe) katy."

Strejk robotników kopalnianych w Jaworznie wczoraj zakończony został pomyślnie dla robotników, podwyższono im bowiem 4 do 5 procent płacę.

Kradzież w kościele. Z Brodów piszą: Tymi dniami wślizgnął się do tut. kościoła jakiś złodziej i zabrał kilka skarbonek; jedna z nich była próżna, a druga zawierała jakieś pieniądze, same jednak skarbonki mają dość wielką wartość.

Noc św. Katarzyny.

Za dawnych, dobrych lat, kiedy jeszcze w Wiśle tyle wody nie było, co dziś, pasał sobie kędyś owce w szczerem polu pastuch Fujara. Czy go już tak po ojcach wołano, czy ino dlatego, że fujarki wierzbowej nigdy z gęby nie wypuszczał — któż tam wie... Fujara się zwał i tyle. Ale że nie był od swej fujarki mądrzejszy, to pewne. Otóż posłuchajcie, co mu się raz przytrafiło. Była zima za pasem i akuratnie św. Katarzyna, co to zimę zaczyna, tak ci wypadła ciekawie, jak, nieprzymierzając, w tym roku, że nie tylko sanny nie było, ale nawet na polu śniegu nie leżała ani odrobinka. Więc po rżyskach burych włóczyły się pastuchy kontente okrutnie. A że ziąb nielada bywał na wietrze, jak zwyczajnie o tej porze, to i co? Albo to pastuch nawykł do pierzyny! Zresztą od czego dał Pan Bóg ogień? Mało to suchych gałęzi sam wicher nałamie... Toż iFujara rozniecił w polu z wieczora ognisko, jak się patrzy. Ręce sobie krzynę rozgrzał i siadłszy podle dymu na kamyku, jął wygrywać żałośliwie... Boć trudno wierzbince śpiewać wesoło, skoro noc pochmurna aże straszno i czarno zrobiło się na dworcu. Czekało się przecież długo onej nocy św. Katarzyny, a tu masz tobie! Ani jednej gwiazdki nie widzisz dzisiaj, kiedy akurat miały gradem sypać się z nieba na ziemię, jak co rok... Ha, już taka ludzka dola: czegobyś se nie zamyślił, zawsze ci się djabeł sprzeciwi. A co, może nie djabeł? Jak to bestja wyje! Dobrze, jako że wieś daleko, bo wszystkie iskry z ognia zaniósłby z dymem na pierwszą strzechę. Poczkajno, kusy, nie dmuchaj tak mocno, bo mi piec mój zagasisz!... Ale djabeł nie czekał. I za moment wiatrem stłumione ognisko kurzyło tylko, a dokoła ciemności nocne obskoczyły wśród pola Fujarę. Taki to z ciebie psotnik! Aha, zabrałeś mi ciepło, ale chmury spędzasz z nieba. No, no, nie ta ki djabeł straszny jak go malują. Zdał się na coś jego wiatr wyjący. Jednej piosenki nie wyśpiewał Fujara, a już nad jego głową niebo iskrzyło się gwiazdkami. Maluczko, a sypną się na ziemię, ni to gradlatem. Możeby przywołać towarzyszy? Osta li doma widząc chmurzyska gęste z wieczora... Już iść chciał pastuch, kiedy wierzby suche, kołysząc się opodal, jęły naraz szeptać: „Pst, pst!"... Więc został Fujara. Może to i lepiej; gotówby Stach albo Jasiek sam w garść ułapić gwiazdkę a mnie ino ślina ostałaby na gębie. No w garść to chyba nie chyci. Mówią starzy, co gwiazdka nie taka mała, jako się wydaje... Gwałtu, rety! lecą gwiazdy! Już lecą, ino kędyś daleko...Jął tedy baczyć Fujara, czy aby która nie spadnie bliżej. Aż go naraz oślepiło ze wszystkiem. Jedna leciała prosto na niego, prościutko. I tyle co ją widział spadającą z góry. Bo już potem nie wiedział nic chłopczyna, co się z nim stało. Coś go przywaliło do ziemi, a musiało być ciężkie, skoro klika pacierzy minęło, zanim się ruszył Fujara... Dźwiga się, wstać chce, bodajby usiąść. Oj, ciężko, aże się spocił biedaczek. Ciemno dokoła: ogień wygasł, więc nic nie widzi. Ale rękę wyciągnął i maca: Rety! toż to kożuch tak mnie przygniótł; wełna miękka, długa... A czemuż to cię ży niby kamień ogromny? Ledwie się z pod niego wygramolił. Maca niby kot po nocy, ślepie wytrzeszcza: Jezu, toć to kożuch szczerozłoty! Dobrze starzy gadali: nie takie gwiazdki maleńkie, jako nam się zdala wydaje. A to ci poczciwa św. Katarzyna! Kto jej też powiedział, że ja nie mam kożucha na zimę. Pewnikiem matuś nieboszczka. Ho, ho, złoty kożuch zesłała mi z nieba... A w tem djabeł zaczął śmiać się na nowo i las sosnowy zawył głośno: „Uuu... bogaty pan! uuu!"To też będą mi zazdrościli. Trzeba lecieć po Stacha, po Jaśka. A wierzby suche zatrzeszczały na wietrze: Pst, cicho!"...Możeby nic ludziom nie powiadać? Zdawała się wrona wrzeszcząc: „Wara drugim, wara!" A możeby złoto zakopać? Roześmiał się djabeł i sosny zawyły znowu: „Uuu, bogaty pan!" Zakopię tymczasem i poskoczę szepnąć Stachowi, potem Jaśka przywołam, Jóżka... I ze rżyska, gdzie trudno było kopać, zawlókł Fujara ciężki kożuch na piaski. Tuż nad Wisłą dziurę wygrzebał przy brzegu. Wetknął w nią swój skarb złoty i zasypał. Ażeby zaś po nocy mógł odnaleść łatwo, rozpalił ogień duży w tem miejscu. Poczem z wiatrem poleciał do innych pastuchów. W drodze nie poglądał już nawet w niebo, zali więcej gwiazd spada. Z powrotem trafił zaraz, ciągnąc towarzyszy zawistnych,kędy mu ogień drogę wskazywał w ciemnicy. Cóż, kiedy z kożucha nic już nie ostało. Djabeł się śmiał przez ten czas i dla ognia dziurę w piasku wywiercił aż do zakopanego skarbu. Złota wełna w mig się zajęła jak wióry i kożuch stopił się, a złoto gorącą strugą wlało się do zimnej wody... Rzewnie zapłakał biedny Fujara. A wrony nad nim krzyczały do ranka: „Wara drugim, wara!"... Toż nie dziw, że dziś pastuchy w noc św. Ka tarzyny luzem ino nie gromadą, włóczą się po polach, czekając gwiazd lecących gradem z nieba. A w chałupie z wieczora ołów, przez całe latko zbierany, topiąc i lejąc na wodę — jak dziewki wosk na Jędrzeja — nie opowiadają ludziom, co się kto remu wywróżyło, bo już za dawnych lat wrony na uczyły Fujarę, iż wara drugim do tego, wara...

Ka.

TELEGRAMY

Wiedeń 24 listopada. Kierownik ministerstwa oświaty zatwierdził uchwałę kolegjów profesorskich, dopuszczającą dra Józefa Markowskiego na docenta prywatnego anatomji na wydziale medycznym Uniwersytetu lwowskiego i dra Stefana Waszyńskiego na prywatnego docenta dla historji starożytności, epigrafiki i znawstwa papyrusów na wydziale filozoficznym Uniwersytetu krakowskiego.

Proces Ziganyi'ego.

Budapeszt 25 listopada. W procesie o zdradę stanu oskarżony Ziganyi oświadczył, że nie poczuwa się do winy. Broszurę napisał jeszcze w maju i zawiadomił o tem adwokata Halmaya, jakoteż redaktora Fekete, od którego otrzymał 510 kor.

Oskarżony Banetli oświadcza, że broszurę otrzymał od Ziganyi'ego do przetłómaczenia jej na niemiecki, co też uczynił.

Po pauzie przesłuchiwano ks. Denesa, który oświadczył, że od Zigany'iego otrzymał 3 czy 4 kartki broszury do przetłómaczenia, co też uczynił, z powodu jednak własnych licznych zajęć oddał dalsze tłómaczenie Banethowi.

Zaprzeczenie.

Wiedeń 25 listopada. Pisma czeskie doniosły, że posłowie Hybesch i Eldersch byli u prezydenta ministrów bar. Gautscha, i że ten wobec nich wyraził zdanie swe w kwestji prawa wyborczego do Sejmów i Rady państwa. — Wobec tego stwierdzić należy, że wymienieni posłowie wcale nie byli u prezydenta ministrów, a więc ten nie mógł wypowiedzieć wobec nich tego, o czem doniesiono.

Powitanie króla Hakona.

Krystjanja 25 listopada. Wczoraj po południu otrzymał minister stanu następującą depeszę z Horten od króla Hakona:

Królowa i ja, przybywszy do Norwegji, szlemy ludowi norweskiemu najserdeczniejsze powitanie. Hakon.

Jacht królewski zatrzyma się w Horten.

Król Carlos we Francji.

Paryż 25 lustopada. Król portugalski odjechał wczoraj do Creusot. Podczas odjazdu króla obecni byli na dworcu kolejowym prezydent Loubet, premier Rouvier i członkowie gabinetu.

W caracie.

Kongres ziemstw.

Moskwa, 25 listopada. Kongres ziemstw i miast powziął uchwałę w sprawie zniesienia ustaw wyjątkowych, nominacyi nowych urzędników policyjnych i administracyjnych, podporządkowania wszystkich ministerjów z wyjątkiem ministerstwa dworu radzie ministrów, śledztwa z powodu wszystkich wykroczeń dokonanych przy współudziale tłumów, poddania policji zarządowi władz ziemskich i miejskich, utworzenia publicznych komitetów bezpieczeństwa zupełnej amnestyi dla wszystkich politycznych i religijnych zbrodni, popełnionych przed i po manifeście.

Moskwa, 25 listopada. (Pet. aj. tel.) Rozważanem jest tutaj odbycie kongresu zastępców władz gminnych z całej Rosyi.

Moskwa 25 listopada. (Tel. wl.) W gubernji Tambowskiej rozruchy chłopskie przybierają straszne rozmiary. Zarzynają bydło i konie, zabierając tylko skóry, a dwory palą dla ucieczy.

Mołokanie (sekta religijna) z bronią w ręku, starają się przeszkodzić rabunkom i zniszczeniu.

We wsi Szypołówka, walka między Mołokanami a resztą ludności trwała 48 godzin, dopóki strzały armatnie przybyłego wojska nie zrównały całej wsi ze ziemią.

W Ekaterynburgu rekruci nie chcieli składać przysięgi, dopóki im nie przeznaczą po parę dziesięcin ziemi.

Najwięcej zajadli są bezrolni, oraz posiadający po jednej dziesięcinie. Zamożniejsi chłopi namawiają czasem do uspokojenia się; ale ich nie słuchają lub nawet zabijają.

Londyn 24 listopada. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" donosi, że w okolicach Saratowa, chłopi zburzyli do szczętu pałac, bibljotekę i szpital księcia Golicyna. Zapasy zboża i inwentarz chłopi podzielili pomiędzy siebie; działali bez złości i oświadczyli, że podzielą się ziemią.

Gubernja Penzeńska, Smoleńska, Tulska, Czernihowska i Kijowska w ogniu.

W Borysoglebsku, gub. Tambowskiej banda chłopów rabujących dwory została rozpędzona przez wojsko. Padło przy tem stu rabusiów.

Moskwa 25 listopada. Robotnicy zajęci wyładowywaniem rozpoczęli strejk.

Petersburg 25 listopada. (Pet. aj. tel.) Zastępcy miast i grupy obywateli należących do rozmaitych stronnictw z miast Kastroma, Kijów i Moskwa wysłały do Wittego telegramy, z wyrazami sympatyi i zapowiedzią poparcia.

Ryga 25 listopada. (tel. wł.) Dominium Bellenhoff, które dostarcza miastu Rydze wodę do picia, zostało zniszczone przez bandę uzbrojonych chłopów. — Kolej wąsko-torowa Walk-Stockmanshof długa na 200 kilometrów została zniszczona a cały personal służbowy wypędzony. — Szyny wyrwane, druty telegraficzne pocięte. — To samo na kolei w okolicach Felina. Niektóre gminy ogłosiły się jako wolne komuny, wybrały prezydentów i wygnały czynowników.

Nowe prądy.

Kijów, 25 listopada. (Pet. aj. tel.) Komendant wojskowego okręgu kijowskiego odmówił kategorycznie wydania jakichkolwiek zarządzeń przeciw strejkującym, oświadczając, że w postępowaniu swem kierować się będzie **jedynie głosem swego sumienia.**

Turcja i mocarstwa.

Rzym 25 listopada. „Ilale“ i „Popolo Romano“ oświadczają, że pogłoska o zamierzonej akcyi Austro-Węgier w Macedonii jest nieuzasadnioną i została złośliwie puszczoną, aby lojalność Austro-Węgier w kwestji macedońskiej podać w podejrzenie.

Japończyk w Turcji.

Konstantynopol 25 listopada. Japończyk, który stąd odjechał do Aten jest byłym ministrem wojny Sujemtsu. Oświadczył on, że nie ma żadnej misyi i przybył do Konstantynopola tylko w celu orjentowania się.

Przesilenie na Węgrzech.

Budapeszt 25 listopada. Starszy żupan hr. Lassberg przybył dziś z nowo zamianowanym sekretarzem do budynku komitatu i wezwał honorowego sekretarza Dubroviczky'ego, aby ściśle wypełniał jego polecenia. Dubroviczky oświadczył, że nie został oficyalnie zawiadomiony o dotychczasowych zajściach i odmówił objęcia agend sekretarza, zaznaczając, że dla niego jedynie miarodajnemi są uchwały municypalne. Wszyscy urzędnicy zjawili się w biurze, ale pracy nie rozpoczęli.

CENNIK
Izby handl. i przem. w Krakowie

z dnia 25 listopada.

	Płaca	żądają
	w koronach	
Ruble papierowe	253 —	254 —
Marki niemieckie	117 20	117 70
Franki papierowe	95 25	95 75
20-to frankówki w złocie	19 10	19 20
4% Listy zast. prem. Banku hip.	111	112 —
4½% Listy zast. Banku hip.	100 50	101 25
5% Listy zast. Banku hip.	98 75	99 5
4½% Listy zast. Banku kraj.	100 50	101 25
4% Listy zast. Banku kraj.	99 —	100 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z nieok.	99 —	
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z 41-let.	99 —	
4% Listy zast. gal Tow. kred. z 56-let.	98 75	99 50
4% Galicyjskie obligacye prop.	97 25	100 25
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	99 50	99 75
4% Pożyczka m. Lwowa	97 50	98 25
4½% Pożyczka m. Lwowa	100 —	101 25
5% Obligacye kom. Banku kraj.		
4½% Obligacye kom. Banku kraj.	100 50	101 50
4½% Obligacye kolejowe	98 25	99 25
Losy miasta Krakowa	92	98 —
Akcye Banku kred. we Lwowie		
Akcye Banku hipotecz.	558	562
Akcye Banku gal. dla h. i p. w Krakowie		
Akcye kolei Karola Ludwika		
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	580	583 —
4,2% wspóln. renta papierowa	99 85	100 2…
4,2% wspóln. renta srebrna	99 75	100 2!
4% renta koron. austryacka	99 75	100 25
4% renta koron. węgierska	95 70	95 90
4% renta austr. w złocie	118 —	118 50
4% renta węgierska w złocie	113 80	114 40

Wydawca i Redaktor odp[owie]dzialny: Dr Antoni Bea[...]
W Drukarni „Głosu Nar[odu]" w Krakowie, pod zar[ządem] S. Szembeka